Nr. 200. Kraków, sobota 20 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Wyborcy!

W niedzielę 21 października

odbędzie się

w Ujeżdżalni pod Kapucynami

o godzinie 3 popołudniu

Zgromadzenie Wyborców

Porządek dzienny:

Postawienie kandydatury w kuryi piątej.

Wyborcy! Wzywamy Was, abyście zjawili się licznie celem wykonania najważniejszego prawa obywatelskiego!

Komitet wyborczy partyi soc.-demokratycznej.

Pr. III. 182|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 195 czasopisma »Naprzód« z dnia 15 października 1900 r. artykuły pod tytułem: I. **»Pieniądze na wybory«** od »jest to znany« do końca str. 2, łam 1 i 2, II. **»Urzędowa prawda«** od »Prokurator« do »swoich podwładnych« str. 3 łam 3, zawierają znamiona występku z § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych autor przez niezgodne z prawdą przedstawienia stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw poszczególnym organom rządowym. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ustawy pras., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 18. października 1900. — Morelowski.

Baczność Wyborcy krakowscy! Zgłaszajcie swoje prawo wyborcze, gdyż za parę dni termin przeminie. Zgłaszać się można w Magistracie do 24 b. m. od godziny 8-ej do 2-ej w sali na drugiem piętrze.

Z dnia.

Kraków, 19 października.

Giełda bankrutów.

Umarli duchem zjechali się wczoraj do Lwowa, aby odegrać smutną komedyę potężnego niegdyś komitetu centralnego. Są to sami „declassés“, wykolejeni bankruci, którzy zachowali namiętności i żądze czasów dawnych, ale którzy żyją już tylko fałszem, pozorem i śmiesznem kłamstwem dla okłamania siebie samych tylko... Znawcy Paryża i Londynu opowiadają o takiej giełdzie „wyrzutków“, handlujących fałszywymi wekslami, staremi pretensyami, których nikt nigdy nie zrealizuje... Żrą się, kłócą, miotają obelgi na świat „niesprawiedliwy“ i marzą namiętnie o tem, żeby do dawnego dobrobytu powrócić, do dawnego poszanowania, kiedy tłum tysięczny uchylał głowy przed ich potęgą...

Do takiej „giełdy wyrzutków“ można porównać wczorajszy konwentykiel lwowski, zwany „delegacyą całego kraju“, to smutne zgromadzenie upadłych polityków, lękliwych fagasów i drapieżnych karyerowiczów, którzy będą zatwierdzali uroczyście kandydatów wśród ogólnego szyderstwa i śmiechu uczciwych ludzi w kraju.

Ton nadawał oczywiście hr. Wojtek Dzieduszycki, półwaryat o krwawych rękach, zacietrzewiony aż do ślepoty, biedak oderwany od swoich bzików literacko-filozoficznych i wysunięty na czoło przez chytrych stańczyków, którzy sami boją się już dzisiaj bezpośredniej odpowiedzialności.

Po powrocie z Transvaalu.

Pod tym tytułem zamieściła paryska „Petite Republique“ artykuł, pisany przez uczestnika w wojnie transwalskiej, który podajemy w przekładzie.

Po raz pierwszy ujrzeliśmy Burów na linii z Komatipoortu (granica posiadłości portugalskich) do Pretoryi. W naszym wagonie siedział mężczyzna, liczący z górą 5 krzyżyków, odziany po chłopsku. Włosy pokrywały mu czoło i uszy. Brwi miał krzaczaste, wąsy i broda, splątane razem, spływały mu na szyję szarawymi splotami. Okrągłe okulary, mocno osadzone na krótkim nosie, dodawały tej postaci wyrazu dobrodusznego: z poza szkieł spoglądała spokojnie para niebieskich oczu. Palił krótką fajkę, napchaną obrzydliwym tytoniem transwalskim, którego ostry zapach zalewie zdaleka przypomina woń istotnie tytoniową.

Można było go wziąć za jakiegoś zamożnego farmera, odbywającego podróż w interesie. Ale gruba, skórzana ładownica, połyskująca nabojami i fuzya, oparta o ławkę, świadczyły raczej, iż wybiera się na wojnę.

Gdy zrozumiał, że jesteśmy Francuzami i że przyjechaliśmy do Transvaalu, by walczyć w obronie niepodległości tego kraju, uśmiechnął się życzliwie i zapragnął popisać się przed nami zręcznością.

Położył fajeczkę na ławie, starannie przetarł okulary wielką kolorową chustą i po skończeniu tych przygotowań chwycił za fuzyę. Wysunął lufę przez otwarte okno, złożył się. Wstrząśnięcia pociągu udzielały się jego ramieniu. Nagle huknął strzał. Odwrócił się w milczeniu, uśmiechnięty jeszcze, z filuternym błyskiem w oczach: na polu leżał ptak, ugodzony kulą.

Podał nam swoją broń. Radzi próbować. Jeden z kolegów ryzykuje. Spalił na panewce. Za drugim razem to samo, za trzecim również... Stary Bur zasiada w swoim kącie, dumny ze swej wyższości nad ludźmi, przybyłymi z Europy.

* * *

Wszyscy Burowie są niesłychanie celnymi strzelcami. Od dzieciństwa aż do śmierci nie rozstają się z fuzyą. Polowanie na kozły, na gnu i antylopy uprawiają namiętnie, a mają w tym wypadku do czynienia ze zwierzyną nadzwyczaj subtelną, o ostrym słuchu i wzroku i niesłychanie czułym węchu. Strzelec pali tu nieraz w odległości 600 do 800 metrów, czasami w pełnym galopie.

Nasz rodak, pułkownik Villebois-Mareuil, opowiadał à propos tego następujący fakcik:

„Często wyruszałem samopas na rekonesans ku placówkom angielskim. Gdy za powrotem spostrzegali mię znajomi Burowie, mogłem się zbliżać bez obawy. W przeciwnym razie roz-

Sekundowała mu maleńka kościana figurka ambitnego profesorzyny gimnazyalnego, udającego „narodowego demokratę“: wtórował mu August Sokołowki.

Cóż ten za brednie plótł! Oto, że właściwie Czesi i Niemcy tak postępują, jak galicyjscy stańczycy! Jakoby Młodoczesi nie zmietli ze świata Staroczechów bez pardonu, chociaż Staroczesi byli aniołami w porównaniu z kliką stańczykowską. Najpotężniejsze niegdyś stronnictwo niemieckie, „liberalna lewica,“ została w ruchu wyborczym poszarpaną na kawałki, co dla p. Augusta powinno być wymownem „*memento mori*“... P. August bredził we Lwowie.

Wszystkie narody żywe otrząsają się dziś z klik siedzących im na karku, jak pasożyty; jest nadzieja, że i to lwowskie zgromadzenie upiorów nie powstrzyma polskiego narodu od pełni życia, od rozumu i uczciwości!

Nie to jest wstrętnem, że się we Lwowie stańczycy i ich fagasy zjechali, ale to, że ta hołota ośmiela się używać szyldu narodowego dla osłonięcia swoich nikczemności i tchórzostwa. To razi, to oburza nawet najspokojniejszych, to jest też znamieniem charakterystycznem dla tych bankrutów.

Hr. Wojtek miał odwagę cywilną oświadczyć, że Koło polskie tylko jeden (!!) błąd popełniło, tj. za mało dbało o obsadzanie posad ministeryalnych w Wiedniu przez swoich ludzi.

I oto masa zgłodniałych karyerowiczów zwietrzyła żer, zwąchała pieczeń, którą im pokazał hr. Wojtek i zjawiła się na ucztę!...

Teraz wiemy, czego Polsce i Polakom brakowało i o co Koło polskie walczyć będzie; rozumiemy też teraz Augusta, że skacząc tak długo do kawałka żeru bezskutecznie, z heroizmem psiej rozpaczy łasi się do stóp hr. Wojtka, aby jako „narodowy“ demokrata dopiąć celu.

To stado hyen sądzi, że naród polski umarł...

Precz z nimi!

Lokajom Potockiego do sztambuchu.

W czwartkowym dodatku porannym „Czas“ żali się, iż zamiast polemizować z nim *lege artis*, gradem obelg ciskamy na jego łysinę. A potem z oczyma, zwróconymi w stronę kamiennych łbów baranich, woła: „Aby taki grad przetrwać, trzeba więcej niż zasad i przekonań; trzeba nadto silnych nerwów (krople laurowe!), zaparcia się, wprost poświęcenia“. Nie wiemy, czy p. Potocki należycie oceni to poświęcenie bez granic, czy wzruszy się tą deklamacyą, my chcemy tylko odpowiedzieć w naszej sprawie. Ów rozpaczliwy jęk wyrwał się z piersi czasotwórców po 2 notatkach naszych o lichwie węglowej i o Millerandzie.

Czyż można było stosować rzeczową argumentacyę wobec zdeklarowanego maniaka, jakim jest specyalista od Guesde'a i Jauresa, który co dwa dni powtarza artykuł tej samej treści ze zmianą tylko poszczególnych wyrazów i znaków pisarskich? Tu ustać przecie musi wszelka polemika, tu wkroczyć powinna hydroterapia, lub inny zabieg leczniczy, którego wybór pozostawiamy prof. Żuławskiemu. Albo ów „węglarz“ z porannego „Czasu“, powtarzający bez zarumienienia argumenty sopusze, gadzinowe, ropusze, czyż można z nim rozprawiać się po — dżentelmeńsku? Jeżeli jakieś półciemne indywiduum opowiada swym ciemnym słuchaczom — nawet świadomie — kłamliwe brednie — można mu to jeszcze przebaczyć, mieć dlań cichą wzgardę; lecz jakże nie zaciąć szpicrutą inteligentniejszego skryby, który z rynsztoka, z ust gadzinowców najniższego szczebla zaczerpuje potwarze i rozlewa je na paru szpaltach. Daszyński spowodował podrożenie węgla, woła taki pan ochrypłym głosem demagoga, ażeby osłabić wrażenie, jakie wywołała inicyatywa naszej partyi w sprawie tworzenia tanich składów miejskich. A przecie „Czasowi“ znane są dzienniki zagraniczne, wie on dobrze, iż w całej Europie cenę węgla niesłychanie podbiły kartele. Pretekstu dostarczyła wojna chińska, wielkie zapotrzebowanie węgla dla parowców, przepływających olbrzymie przestrzenie. „Czas“ napewno dokładnie przegląda „Tempsa“ paryskiego, skoro stamtąd przeflancowuje do siebie całe artykuły polityczne, więc czytał bez wątpienia, iż np. we wszystkich miastach Alzacyi i Lotaryngii postanowiono zakupywać węgiel wprost w kopalniach, aby uniknąć dodatkowego wyzysku hurtowników, że w Belgii przemysłowcy metalurgiczni na ostatnim zjeździe gromy oburzenia ciskali na kartel węglowy za wyśrubowanie cen, że rządy różnych państw myślą o tem, ażeby zabronić wywozu węgla i tą drogą zmusić baronów węglowych do zniżenia cen.

Jak mógł więc wasz „węglarz“ przekrztusić tak nędne oszczerstwa! Nam nic nie wolno, wołacie. Owszem, wolno wam być obłudnymi, lecz niewolno nadużywać tego przywileju, wolno wam być tępymi, lecz niewolno udawać większych obskurantów, niż jesteście istotnie. A jeżeli chcecie odgrywać podobnie niezaszczytną rolę, to nie możecie wymagać takiej pobłażliwości, by z wami dysputowano. Przecie nawet w rozmowie prywatnej nie zawsze wypada argumentować; czasem zachowanie się oponenta jest takie, że chwyta się go za kołnierz i twardszą częścią buta robi mu się okłady na miękkie części ciała. Trudno

---

grywała się taka scena: szyldwach dopuszczał mię na odległość 400 metrów, poczem strzelał. Kula ryła się w ziemię na odległość jakiego metra od mego konia. Podnosiłem wówczas rękę i zwalniałem kroku; zbliżać się już mogłem bezpiecznie. Gdyby jeździec popełnił tę nieostrożność i dalej galopował, lub co gorsza, zawrócił raptem, następna kula zmiotłaby go na ziemię.

A przecie dobry strzelec pomylić się może o metr na 400 metrach i u nas niktby się nie odważył na tak ryzykowny strzał.“

Jeden z moich kolegów był kiedyś także świadkiem nadzwyczaj celnego strzału. Pewnego razu Bur wskazuje mu Anglika w znacznem oddaleniu. Towarzysz szuka go przez lunetę i wreszcie odnajduje. Znajdował się w odległości, jakich 1200 do 1500 metrów i naturalnie nie podejrzewał żadnego niebezpieczeństwa.

Bur wycelował i strzelił. Znajomy Francuz, który nie zdążył oderwać szkieł od oczów, widział, jak ów człowiek zachwiał się i runął bez ducha.

Pod Abrahamskraalem widziałem znów trzech lancierów angielskich, którzy zbliżyli się do naszej linii może na kilometr, a potem zrobili nagły zwrot i popędzili nazad galopem. Nie ujechali 20 kroków i już leżeli na ziemi. Konie ich pochwycono: nie miały na sobie najmniejszego zadraśnięcia.

Ta zręczność, przerażająca doprawdy, tłómaczy nam, dlaczego bilans wojenny przedstawia formalne hekatomby po stronie Anglików, przyczem sami Burowie ponoszą mało strat, co zawdzięczają głównie specyalnej taktyce. Burowie nie atakują nigdy i mają jakiś nieprzezwyciężony wstręt do wojny zaczepnej. W Kimberley'u Villebois nie mógł znaleźć 50 ludzi, którzyby z własnej woli poszli zdobywać miasto.

Im potrzebne są „kopy“ — czuby górskie, z którychby panowali nad pozycyą nieprzyjaciela, oraz skały dla osłony. Na równinie nie biją się wcale. Jeżeli mają dobry posterunek, czekają cierpliwie, by nieprzyjaciel zbliżył się, rozpoczynają salwę od jakich 800 do 500 metrów. Wtedy każda kula trafia.

Jakiś Bur strzelił. Unosi trochę głowę, by ocenić wynik. Jeżeli jest zadowolony, kładzie broń obok siebie, napycha sobie fajkę i kurzy spokojnie, ukryty za skałami. Gdy fajka się dopali, bierze do rąk fuzyę, by znów zgładzić jednego wroga. Wszystko to robi się z zupełną flegmą, bez szczególnego entuzyazmu, wyjąwszy chyba odcień zadowolenia po szczególnie celnym strzale.

W bitwie zwykle niewielka tylko część Burów bierze naraz czynny udział. Przyjaciele moi, którzy walczyli pod Ladysmithem, zaręczają, że na 500 Burów zaledwie 100 strzela. Inni jedzą, chodzą po wodę, palą lulki i przenoszą rannych.

Gdy pozycye stają się niebezpiecznemi, postępowanie ich jest bardzo proste — opuszczają je. Walczący dosiadają koni i pomykają dalej szukać dogodniejszej osłony.

Jest każdego gadającego potomka wierzchówki Balaamowej traktować tak, jakgdyby zeń był *homo sapiens*. Przecież ten wasz „Węglarz“, obrońca waszych Potockich, tłumacząc niesłychaną drożyznę węgla w Austryi zjawiskiem tak często powtarzającem się dziś we wszystkich gałęziach przemysłu, jak strejk, rzuca przez swą ograniczoność kamieniem potępienia na własnego waszego dobroczyńcę. U Potockiego nie było strejku, nie może się on schować za ten parawan, a sprzedaje węgiel po tak samo wysokich cenach jak inni, więc jest podwójnym wyzyskiwaczem. Czy to chciał udowodnić wasz genialny „węglarz“? Czy myśmy winni, panowie z „Czasu“, że jak pomarszczone berberysy zakiśliście we własnem wstecznictwie i już nawet nie rozumiecie, co piszecie.

Dawniej był u was podział pracy: tę najważniejszą robotę, to rozrzucanie nawozu pod wasz posiew, powierzaliście różnym „Grzmotom“, Hukom“, „Krukom“, „Łącznościom“ itp. Sopuchom, a sami w pra-powadze właziliście na wysoki postument i w pozie, pełnej godności, owijaliście się w togę Rzymianinia i osłaniali nią waszą liberyę lokajską. Dziś, czy z własnej ochoty, czy z pańskiego rozkazania zaczynacie w rannym dodatku sami tarzać się po rynsztokach, nabierać w usta błota i kału i bryzgać tą cieczą na nas, ze szpalt tego jednokartkowego świstka, a wzamian domagacie się... polemiki. Niechaj „Czas“ wdrapie się napowrót na swoje podium, a przestaniemy go traktować „en canaille“, narówni z Grzmotami, lecz obchodzić się będziemy z nim wedle rangi, z szacunkiem przynależnym starszemu lokajowi krzeszowickiego dworu.

Ruch wyborczy.

Lwów. Ze spóźnionego sprawozdania o zgromadzeniu, odbytem w sobotę, podajemy następujące szczegóły: Zgromadzenie zapełniło salę teatru rozmaitości do ostatniego zakątka — przyczem połowę obecnych stanowili wyborcy III kuryi. Po zagajeniu tow. Nachera wybrano przewodniczącym tow. Szmindę. Pierwszy mówca tow. Hudec w godzinnej mowie skreślił sytuacyę polityczną obecnej chwili. Horoskopy wyborcze nie są wesołe. Owe słynne wybory galicyjskie nie ominą nas i tym razem. I jak niema widoków na porządne i uczciwe wybory, tak niema też nadziei sprawiedliwego ugrupowania się stronnictw w przyszłym parlamencie. Winna temu niesprawiedliwa ordynacya wyborcza.

Drugi mówca, tow. Mokłowski, kandydat z III kuryi, poświęca pierwsze słowa powiadomieniu zgromadzonych o wyniku procesu tow. Daszyńskiego. Głęboki przeciągły jęk całego zebrania był odpowiedzią na tę wiadomość. Mówca zaznacza z naciskiem, że program partyi socyalno-demokratycznej jest nietylko programem V, ale i miejskiej kuryi. Bo miasta, zwłaszcza w Galicyi, nie lżejszy mają los pod rządami stańczyków, jak robotnicy. Drobne rzemiosło, przemysł, handel, urzędnicy, wszystko jęczy w naszym kraju i nie może głowy podnieść z pod jarzma ekonomicznego i moralnego. Dlatego wierzy, że i z III kuryi wyborcy zgodnie oświadczą się za kandydaturą socyalistyczną.

Przyjęto rezolucyę, postawioną przez tow. Hankiewicza, by gorąco popierać kandydatury socyalistyczne, jednogłośnie.

Dawidów (pow. lwowski). W niedzielę odbyło się tu liczne zgromadzenie przedwyborcze. Przemawiali tow. Wyrostek i Mozgała tudzież kilku włościan. Nastrój pełen zapału. Agitacya prowadzona przez idywidua wykluczone z partyi spotkała się z ostrą odprawą ze strony samych włościan. Uchwalono jednomyślnie popierać kandydaturę tow. Hudeca.

Sichów (pow. lwowski). Zgromadzenie przedwyborcze, drugie już od czasu rozpoczęcia akcyi, uchwaliło po uważnem wysłuchaniu wywodów tow. Mięsowicza i Kozła, popierać kandydaturę socyalistyczną w V kuryi.

Jarosław. Dnia 17 b. m. we środę, odbyło się tu wielkie zgromadzenie przedwyborcze, na które zeszło się kilkuset mieszczan i robotników, tudzież cała „śmietanka“ magistracka, miejscowa inteligencya i kilku księży.

Zgromadzenie zagaił tow. Serwin, przewodniczył tow. Sławiński.

Jako pierwszy mowca przemawiał tow. dr. Mantel o znaczeniu wyborów i położeniu ekonomicznem w kraju, przedstawił kandydaturę tow. Schifflera, przyjętą burzliwymi oklaskami. Następnie przemawiał tow. Schiffler, witany owacyjnie przez zgromadzonych. Mówca omówił szeroko potrzeby kraju, rozwinął program socyalno-demokratyczny, odpierając, wśród oklasków, oszczerstwa rzucane na partyę socyalno-demokratyczną.

Mowę tow. Schifflera przyjęło zebranie z oznakami nadzwyczajnej sympatyi.

Tow. dr. Mantel, zabrał głos powtórnie i przedstawił, ku uciesze zebranych, rozmaite pokątne kandydatury w okręgu jarosławskim; kiedy mówca zapytał zebranych, kto jest za kandydatem Stojałowskiego, podniósł się tylko niejaki Kuźmiński, indywiduum z pod „ciemnej gwiazdy“, znane całemu Jarosławowi. — Tow. Mantel wśród ogólnej wesołości zaznaczył, że gratuluje Stojałowskiemu takich zwolenników.

W głosowaniu oświadczyli się wszyscy obecni jednogłośnie za kandydaturą tow. Schifflera. Wkońcu wybrano miejscowy komitet wyborczy, złożony z 20 mieszczan i robotników, poczem zakończono obrady.

Radymno. Na czwartek 18 bm. zapowiedział tu Hibl zgromadzenie przedwyborcze. P. Hibl sądził widocznie, że na zgromadzenie to przyjdą „sami swoi“, skoro bowiem zobaczył, że zeszła się wielka liczba włościan, żądnych usłyszenia mowy kandydackiej p. burmistrza z Jaworowa, wiec czemprędzej odwołał, zapowiadając na niedzielę ściśle poufne zebranie za zaproszeniami!

Oburzeni tem tchórzostwem p. kandydata włościanie udali się tłumnie do Skołyszowa na zgromadzenie, gdzie po przemówieniach tow. Schifflera, Nowakowskiego tudzież kandydata Stojałowskiego Ceny, który błagał o uchwalenie swej kandydatury, włościanie jednogłośnie wśród burzy oklasków uchwalili w V kuryi kandydaturę tow. Schifflera, w IV zaś tow. P. Nowakowskiego. Na Cenę nikt nie zwracał nawet uwagi...

Zarazem uchwalono przyjść w jaknajwiększej liczbie na zgromadzenie, zwołane przez Hibla na niedzielę i zaprotestować przeciw jego kandydaturze.

Bircza (powiat dobromilski). Odbył się tu we środę 17 bm. wielki wiec chłopski. Na wiec przybył p. Stapiński, jakoteż tow. Szymon Wityk i Rychlicki z Przemyśla. Narady wiecu odbyły się w sali urzędu gminnego pod przewodnictwem burmistrza. Pierwszy przemówił p. Stapiński, jako kandydat z V kuryi sanockiej. W długiej przemowie omawiał on dolegliwości włościan i podawał rady, jakby nędzy zapobiedz.

Drugi zabrał głos tow. Szymon Wityk i omawiał znaczenie wyborów. W końcowem przemówieniu przedstawił jako kandydata na V kuryę tow. dra Romana Jarosiewicza. Po przemówieniu tow. Wityka poczęli dwaj księża miejscowi z boku sali napadać na socyalistów. Jednakowoż chłopi nie dopuścili ich wcale do głosu.

P. Stapiński oświadczył, że o kandydaturze z IV kuryi jeszcze nic nie wie, że kandydata jeszcze nie poszukał i że za takim się „oglądnie“. (Więc ludowcy niezgadzają się na kandydaturę dra Jarosiewicza! *Red.*)

W końcu zebrania przemawiał jeszcze tow. Rychlicki, który dosadnie zbijał niektóre zarzuty księży, rzucone z bocznej sali. Zapał włościan był ogromny.

Wieś Biała (koło Makowa). Dnia 18 bm. odbyło się tu liczne zgromadzenie wyborcze, na którem tow. Misiołek i Teller mówili o położeniu ludu wiejskiego i o programie socyalno-demokratycznym. Uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. Misiołka z piątej kuryi.

Dnia 28 odbędzie się wiec w Jordanowie, zwołany przez posła Średniawskiego. Dnia 28 odbędzie się wiec w Gorlicach.

Stanisławów. Dnia 18 bm. odbyło się tu w „Gwieździe“ zgromadzenie, zwołane przez zauszników dyrekcyi kolejowej, celem przeforsowania kandydatury p. Stwiertni. Niejaki p. Horwat (także kandydat z V kuryi) postawił rezolucyę, że „ogół kolejarzy uchwala popierać kandydaturę pana Stwiertni, żąda jednak, by wstąpił do Koła polskiego.“ Robotnicy kolejowi, oburzeni tą rezolucyą, zaprotestowali głośno przeciwko niej; gdy jednak tow. Konarski chciał w tej sprawie przemawiać, odebrali mu głos panowie z dyrekcyi pod pozorem, że nie jest kolejarzem. Tow. Konarski wykazał, że ma pełnomocnictwo od ogółu robotników kolejo-

wych; mimo to nie dopuszczono go do słowa. Robotnicy, wzburzeni tem do najwyższego stopnia, opuścili gremialnie salę obrad i udali się do swego lokalu, w którym odbyli nowe zgromadzenie i uchwalili popierać tylko takiego kandydata, który nie wstąpi do Koła polskiego.

Przegląd polityczny.

= **Ustąpienie Hohenlohego.** Przed trzema dniami telegraf doniósł z Berlina, iż hrabia Hohenlohe, kanclerz niemiecki, zrzekł się w Homburgu swego urzędu. Bardzo dogodna to taktyka. Kanclerz według konstytucyi jest odpowiedzialnym za wszelkie kroki rządu. A rząd nawarzył sporo piwa. Awanturniczy kierunek jego polityki chińskiej wywołał niezadowolenie nawet w bardzo umiarkowanych obozach. Rozgoryczenie powiększył fakt, iż z rozpoczęciem kroków wojennych nie zwołano zaraz parlamentu, że wydano olbrzymie sumy bez pozwolenia przedstawicielstwa narodu! Cesarz Wilhelm, chcąc mieć swobodną rękę w polityce, powierzył ów urząd odpowiedzialny człowiekowi staremu i niedołężnemu, który się nie upominał ostro o swe prawa, który zeszedł do roli zwykłego automatu. Przez lat parę był on tym cierpliwym automatem płaszczykiem, okrywającym różne ekstrawagancye krewkiego władcy. Dziś, gdy na dzień 14 listopada, zapowiedziano otwarcie parlamentu, hr. Hohenlohe nie chce być kozłem ofiarnym, celem pocisków opozycyi i po rycersku.. ucieka z placu. Cesarz Wilhelm zgodził się na dymisyę, gdyż teraz nie potrzeba mu potulnie kiwającego głową starca, lecz ciętego mówcy, któryby mógł stawić czoło burzy, jaka zahuczy w parlamencie. Opuszczone krzesło kanclerskie zajął Bülow, słynny fabrykant 2 not chińskich. Na tę nową podstawioną figurę spadną zatem wszystkie gromy.

Przegląd społeczny.

Konferencya państwowa górników zajmowała się w dalszym ciągu swych obrad organizacyą szybów, co do której przyjęto następujące rezolucye: Wszyscy robotnicy jednej kopalni stanowią organizacyę szybową (Schacht-Organisation), której kierownictwo spoczywa w rękach miejscowego wydziału robotników.

Zgromadzenie szybu, które conajmniej raz na miesiąc zwołanem być musi, rozstrzyga o wszelkich układach z zarządem kopalni co do płacy, długości dnia roboczego, jakoteż wszelkich innych warunków pracy. W szczególności należą do organizacyi szybowej: częściowe spory o płacę, nadzór nad przepisami kopalnianymi, urządzenia sanitarne, pauzy, praca poza godzinami, materyał budowlany, obrona przed złem traktowaniem górników, ustanowienie maksymalnej wydatności pracy górników, solidarne postępowanie przy wszystkich żądaniach w sprawie zapłaty, solidarne występowanie pod względem moralnym przeciw denuncyantom i tym, którzy obniżają płacę.

Zauważone nieporządki w kopalniach, wykroczenia przeciw ustawom, szykany itd., należy natychmiast zbadać i przedłożyć dyrekcyi kopalń za pośrednictwem delegatów. W razie nieuwzględnienia tych żądań należy je przedłożyć starostwu górniczemu i ogłosić w prasie.

Organizacya szybowa wybiera jednego, lub w razie potrzeby kilku kasyerów szybowych, którzy ściągają przy wypłatach wkładki miesięczne i składki na fundusz oporu w ratach tygodniowych. Kasyerzy szybowi odpowiedzialni są wobec grupy miejscowej, do której należą sprawy organizacyjne i zawodowe.

W sprawie „zapomóg“ uchwalono po dłuższej dyskusyi polecić centralnemu związkowi i komitetowi wykonawczemu zebranie odpowiednich materyałów i przedłożenie na najbliższej konferencyi odpowiedniego projektu. W sprawie cechowych stowarzyszeń górniczych przyjęto następującą rezolucyę:

Górnicy uważają cechowe stowarzyszenia górnicze za instytucyę przestarzałą i reakcyjną, stworzoną w celu szkodzenia wolnej organizacyi i tamowania ruchu robotniczego; natomiast stowarzyszenia cechowe nie przedstawiają dla górników żadnej korzyści. Wolna organizacya górników obowiązaną jest wywierać jak najdalej idący wpływ na stowarzyszenia cechowe, szczególnie przy wyborach do cechu. Zastępcy robotników w cechu mają w pierwszej linii zajmować się stosunkami kopalnianymi i przestrzeganiem przepisów górniczych. Wszelkie ważne dla górników sprawy jak np. kasy brackie, kwestya płacy itd., należy wprzód wziąć pod obrady wspólnie z zarządami wolnych stowarzyszeń i związków, zanim sprawy te przyjdą pod rozstrzygnięcie cechu.

W sprawie funduszu oporu uchwalono:

Fundusz oporu ma być składanym przez członków organizacyi w wysokości 5 ct. tygodniowo i przez grupy miejscowe lub stacye płatnicze natychmiast odsyłanym do związków krajowych lub dystryktowych. Od 1 stycznia 1901 począwszy, mają organizacye uiszczać po 10 ct. miesięcznie za każdego członka do centralnego funduszu oporu, nad którym mają pojedyńcze organizacye górnicze prawo kontroli każdej chwili przez swych pełnomocników.

W sprawie prasy uchwalono uznać pisma „Glückauf“ i „Na zdar“ za organy organizacyi górniczej. Prócz tego polecono komitetowi wykonawczemu wraz z centralnym zarządem zająć się sprawą wydawania polskiego zawodowego pisma górników.

Konferencya górników poleciła wkońcu obu komisyom zawodowym w Wiedniu i Pradze zająć się energicznie losem pozostałych wdów i sierot po górnikach, którzy zginęli podczas ostatniej katastrofy w Dux, w Czechach.

Do komitetu wykonawczego zostali wybrani tow. Zwanzger (kraje alpejskie), Elbert (Falknów), Bruch (Turn), Janusz (Nyrszany), Reger (Ostrawa-Karwina), Kurowski (Galicya).

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący konferencyę, która stanowić będzie ważny krok na drodze organizacyi górników.

Strejki w Austryi. W sierpniu odbyło się w Austryi razem 15 strejków, które na pojedyńcze kraje przypadają następująco: Dolna Austrya 4, Styrya 1, Karyntya 2, Tyrol-Vorarlberg 1, Czechy 5, Śląsk 1, Galicya 1. Objęte strejkiem były następujące grupy przemysłowe: przemysł kamieniarski, ziemny i szklarski 3, przemysł metalurgiczny 1, wyrób maszyn, instrumentów i środków przewozowych 2, przemysł skórny, szczotkarski i włosieniowy 2, tkactwo 3, przemysł papierzany 1, wyroby spożywcze 1, budownictwo 1, przemysł grafierny 1. Do 15 września 14 strejków było zakończonych i to 4 zupełnem zwycięstwem, 5 częściowem, 5 zaś przegraną. Przyczyną strejków było przeważnie niezadowolenie z porządku fabrycznego i wydalań robotników, w części zaś tylko kwestya płacy i długość dnia roboczego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 paźdz. 1827. Bitwa morska pod Nawarynem. — 1850. Odezwa komitetu centralnego demokracyi europejskiej. — 1860. Wydanie październikowego patentu, mocą którego Austrya ma być państwem konstytucyjnem. — 1898. Dżuma w Wiedniu.

Teatr miejski w Krakowie.
W sobotę: „Otchłań“, dramat w 4 aktach T. Konczyńskiego (nowość).
W niedzielę: „Otchłań“.

Tow. Zofia Filipowicz zmarła w Krakowie dnia 18 b. m. w 24 roku życia. Zmarła odznaczała się niezwykłymi przymiotami duszy, prawością charakteru i niezłomnością woli. Przed trzema laty zmuszoną była opuścić Królestwo Polskie z powodu grożącego jej aresztowania. Przekonania socyalistyczne, wyznawane przez nią, postawiły ją w kolizyi z rodziną. Wobec braku materyalnych środków, zmarła zniewoloną była zarabiać na życie początkowo jako nauczycielka, a następnie jako buchalterka w Związku kółek rolniczych. Ciężka, w nadzwyczaj niehygienicznych warunkach praca podkopała słabe z natury siły fizyczne; w końcu maja poważna sercowa choroba położyła ją do łóżka, z którego miała już nie wstać. Zmarła brała bardzo żywy udział w życiu społecznem i umysłowem. Należała do „Zjednoczenia“, stowarzyszenia kształcącej się młodzieży, a następnie do stow. „Ruch“, w którem piastowała urząd kasyerki. W stowarzyszeniach robotniczych można ją było widzieć na każdem zebraniu, w każdym obchodzie, przy wszelkiej pracy, czy to jako jedną z inicyatorek stowarzyszenia kobiet pracujących, czy to jako organizatorkę przyrodniczych odczytów dla robotnic.

Jak głęboko zmarła odczuwała krzywdy ludu pracującego, jak gorąco wierzyła w lepszą przyszłość, z jakim zapałem zachęcała lud do walki o tę przyszłość, świad-

rzą poezye, wyszłe z pod jej pióra, drukowane w pismach robotniczych, jak np. wiersz p. t. „Wątpiącym i zrozpaczonym“ w „Majówce“ z roku 1898, „Idzie czas“ (pseudonim Zachar) w Kalendarzu Robotniczym na r. 1901 i inne.

Cześć pamięci dzielnej bojowniczki za sprawę ludu! Cześć pamięci towarzyszki nieskazitelnego charakteru i gorącej duszy!

Prasa wiedeńska o procesie tow. Daszyńskiego. „N. W. Journal“ pisze: „Sprytny krakowski prokurator wpadł na znakomitą ideę. Pręgierz publiczny, scena hańby nie istnieje już, ale — kalkulował on — scena teatralna może być użytą do podobnych celów. Z kim nie można dać sobie rady przy pomocy prawa karnego, ten da się może zniszczyć przez arystofanesowską komedyę. Pan prokurator przypomni sobie z czasów gimnazyalnych, jak nieubłaganie i z jakiem szyderstwem chłostał Arystofanes osoby w swych komedyach. Oczywiście p. Daszyński nie jest Sokratesem, ale p. nadprokuratorowi Kalitowskiemu mogły idee, które socyalno-demokratyczny poseł Daszyński rozszerzać się starał, wydawać się niemniej niebezpiecznemi, jak Arystofanesowi idee Sokratesa, które grecki satyryk w swych „Chmurach“ wystawiał na szyderstwo Ateńczyków. Napisał więc dramatyzowany akt oskarżenia pod tytułem „Kusiciele ludu“ i postarał się iście po arystofanesowsku o to, by w tej komedyi jeden z aktorów wystąpił w masce Daszyńskiego. Ten fałszywy, albo raczej — jak poetyzujący prokurator zamierzał — mający za prawdziwego uchodzić, Daszyński, miał „stosownie do swej roli wzywać chłopów do kradzieży“. A że Daszyński w energiczny sposób przeciw temu portretowi zaprotestował, skazał go za to na 10 tygodni ścisłego aresztu.... Zajście to jest charakterystycznem dla galicyjskich stosunków. Gdzie indziej nie wydarzyłoby się nigdy coś podobnego, ażeby nadprokurator poniżał się do rzędu pamflecisty, by politycznego przeciwnika, któremu on w drodze urzędowej nie jest w stanie nic zrobić, moralnie znieważać.

Jestto także charakterystycznem, że nadprokurator nie jest w stanie wznieść się do żadnej wyższej politycznej świadomości, jak tylko, by socyalnego demokratę przedstawić w roli hodowcy złodziei. Jeżeli galicyjscy prokuratorowie nie umieją przeciwko socyalnej demokracyi żadnego innego wytoczyć zarzutu, to jej z pewnością nie sprawią żadnej szkody. Na moralnej ławie oskarżonych siedział nie Daszyński, lecz pan Kalitowski, nadprokurator i Arystofanes z Krakowa.“

P. Fałat znowu wziął „dłuższy urlop“. Dla mieszkańców Krakowa i ludzi, bliżej p. Fałata znających, oznacza to z reguły, że Fałat znowu popełnił jakieś świństwo... Świetny ten malarz jest obok tego bardzo nędznym charakterem i popełnia takie czyny towarzyskie i nietowarzyskie, że wielu ludzi waha się podawać mu rękę. Wtedy Fałat bierze „dłuższy urlop“ i wraca już obeschnięty znów do Krakowa, aby wkrótce napowrót pokazać się z takiej strony, że znów ludzie nie chcą wyciągać ręki w kierunku dłoni p. Fałata...

Ponieważ historyczne doświadczenie nauczyło, że „dłuższe urlopy“ nie poprawiają p. Fałata, przeto w interesie „Akademii“ i w interesie przyzwoitych naszych malarzy ośmielamy się zaproponować, ażeby p. Fałat wziął tak „długi“ urlop, aby już więcej do swoich urzędowych czynności nie wrócił. To chyba będzie najprościej...

Potoczkowie zdradzają chłopów. Obaj stańczycy chłopscy konferowali nietylko ze starostą Jaroszem i Głębockim, lecz także z naczelnikiem warsztatów kolejowych Zborowskim w N. Sączu. Potoczkowie widząc, że szanse ich u chłopów są bardzo słabe, całują różnych potentatów po rękach i skomlą o pomoc, obiecując po cichu, że wstąpią do Koła polskiego. My ze swej strony przestrzegamy zawczasu p. Zborowskiego, by nie wywierał presyi na swoich robotników, gdyż może się to smutnie dla niego skończyć.

„Ruch katolicki“ okpił żyda! „Ruch katolicki“, jak wiadomo antysemicko-klerykalne pismo, winien jest Kolischerowi, który jak wiadomo chrześcijaninem nie jest, 3.000 złr. za papier. Aby uniknąć wydatków, politycy jezuiccy zwalili zobowiązanie zapłacenia na swego redaktora Zawadzkiego, który prócz niekompletnej bielizny, niewiele więcej przedstawia hipoteki na zapłacenie.

Naturalnie w kołach antysemickich tryumf z oszwabienia żyda na całe 3.000 złr. (6.000 K) niezmierny. Na zarzuty ewentualne wynalazł jeden z wymownych księży Jezuitów prawny motyw niepłacenia. Według kodeksu Napoleona bowiem dłużnik nie jest zobowiązany zwracać wierzycielowi długów, zaciągniętych na niemoralne cele. Ksiądz Jezuita ma racyę, „Ruch katolicki“ ma prawo nie zwracać Kolischerowi pieniędzy za papier.

Przygody p. Przygodzkiego. Jak wiadomo już z pism klerykalnych, „napór socyalistów na zamknięte zgromadzenie w szkole Staszyca we Lwowie był tak wielki, że referaty musiały być prowadzone w bardzo szybkiem tempie“. Ta skarga pism klerykalno-szlacheckich znajduje potwierdzenie w fakcie, że jeden z referentów dokończył swego „referatu“ w miejscu, nie dającem się dokładniej określić, gdzie go tow. K. i W. znaleźli zdrętwiałego ze strachu. Był nim p Przygodzki, urzędnik Wydziału krajowego, zausznik i rękodajny liberalnego marszałka Badeniego, ewentualny kandydat chrześcijańsko-socyalnych na mandat z V kuryi.

Z teatru. Wczoraj odbyła się generalna próba z dramatu „Otchłań“, który w Warszawie w ciągu dwu tygodni granym był już dziewięć razy.

Następną premierą, jaką dyrekcya zamyśla wprowadzić na naszą scenę, będzie komedya w 3 aktach Fr. Schöntana i Fr. Koppel-Enfelda p. t. „Odrodzenie“ (Renaissance) w przekładzie białym wierszem Z. Wójcickiej. Jak się dowiadujemy z wiarogodnych ust, dyrekcya nie szczędzi kosztów, aby piękna ta sztuka, pełna poezyi i wdzięku, wypadła stylowo.

Odczyt na temat „Kwestya kobieca na wystawie paryskiej“ — wygłosi dr. Z Golińska w poniedziałek 22 b. m. o godz. 6 wieczorem w Czytelni dla kobiet (Sławkowska 12 I p.) Wstęp dla nieczłonków 1 K dla członków 40 h.

Uniwersytet ludowy rozpoczął działalność na prowincyi. W niedzielę 14 b. m. mówił inż. Libański „O postępie i wynalazkach“ w Jarosławiu, w niedzielę 21 b. m. mówić będzie w Stanisławowie. Równocześnie odbyły się na prowincyi wykłady inż. Miklaszewskiego „O Polsce współczesnej“. Wykłady te pouczające i zajmujące polecamy wszystkim. Prelekcye inż. Libańskiego połączone są z demonstracyami telefonu, fonografu oraz kinematografu (obrazów żywych).

Prawdomówność stojałowszczyków. Ostatni numer „Wieńca i Pszczółki“ donosi w korespondencyi z odbytego wiecu w Jarosławiu dnia 30 września br., zwołanego przez naszą partyę, że nie oddałem pod głosowanie wniosku Ceny o obranie przewodniczącym Wilka, za którym oświadczyło się całe zebranie i że ja mimo to „zrobiłem“ przewodniczącym tow. Chodaniewicza; dalej, że prezydyum wiecu nie udzieliło głosu ani Cenie, ani Wilkowi. Oświadczam tedy, że cała ta korespondencya jest od początku do końca wierutnem kłamstwem, w celu zatarcia klęski, poniesionej przez partyę Stojałowskiego. Sprawa cała w rzeczywistości przedstawiała się następująco:

1) Po wyborze tow. Chodaniewicza i Boguckiego przewodniczącymi wiecu, za którymi oświadczyło się jednogłośnie całe zgromadzenie, przeciw którym zaś ani jedna ręka się nie podniosła, poddałem pod głosowanie wniosek Ceny, za którym nikt ze zgromadzonych się nie oświadczył, nawet sam wnioskodawca. Skonstatowałem to natychmiast, powołując Cenę na świadka, co tenże sam przyznał.

2) Tak Wilk, jak i Cena zabierali głos, a gdy po przemówieniu naszych towarzyszy, Wilk ponownie przemówił i postawił swoją kandydaturę, wówczas wszyscy zgromadzeni śmiechem i dowcipami zmusili Wilka do zaprzestania dalszej gadaniny, również jak i Cenę, którego kandydaturę przyjęto głośnym śmiechem, a nawet oburzeniem. Mimo więc wysiłków prezydyum wiecu, które chciało obu niefortunnym kandydatom Stojałowskiego umożliwić przemawianie, zebrani wyborcy sami nie chcieli pod żadnym warunkiem przysłuchiwać się wywodom stojałowszczyków.

Tak przedstawia się cała sprawa w świetle prawdy. Że Stojałowski rzecz całą przekręci, było do przewidzenia. *Józef Schiffler.*

O zgromadzeniu maszynistów krakowskich, o którem donieśliśmy przed kilku dniami, podaje „Głos Narodu“ sprawozdanie, pochodzące widocznie od samego Stróżyńskiego. Gdy mianowicie przeważająca większość maszynistów, oburzona bredniami fagasa stańczykowskiego, opuściła salę, pozostał p. Stróżyński z Jurkiewiczem, Nowakiem i paru lizusami i „uchwalili“ w kil-

koro rezolucyę przeciw zjazdowi wiedeńskiemu i przeciw socyalnym demokratom. Nie potrzebujemy dodawać, że ogół maszynistów krakowskich darzy należną pogardą intrygi fagasa Stróżyńskiego.

Samobójstwo. W Lipnicy Górnej pod Haliczem pod pociąg rzucił się wczoraj Jan Tyszkowski. Pociąg odciął głowę od tułowia samobójcy, który z rozpaczy, że mu się żenić ojciec nie pozwolił z tą, którą kochał, śmierć sobie zadał.

Tyfus brzuszny we Lwowie. Fizykat miejski ogłasza· „Stała komisya zdrowotna miejska odbyła 16 b. m. posiedzenie, na którem roztrząsano sprawę panującego w mieście duru brzusznego (tyfusu) i jego przyczyny, sprawę badania chemicznego i bakteryologicznego wody studziennej i spożywek, nadzór sanitarny nad studniami w mieście i regulamin czyszczenia kanałów, poczem uchwalono szereg odnośnych wniosków“.

Niezapłacone obiady prof. Czerkawskiego. P. Kirchner uprasza nas o zanowanie, że dotychczas nie jest mu wiadomem o tem, by senat akademicki złożył za p. Czerkawskiego dług do depozytu sądowego. P. Kirchner uwiadamia dalej, że rozprawa o niezapłacone obiady odbędzie się mimo wszystkie pogłoski w ogłoszonym dawniej terminie.

Epilog w sprawie spadku po Czernku. W dalszym ciągu rozprawy adwokata barona Lewartowskiego przeciw krewnym śp. Czernka o zapłatę honoraryum przyjął sędzia za udowodnione, że Lewartowski mimo ugody, opiewającej na solidarną zapłatę, żądał od każdego z Czernków z osobna określonej cyfrowo kwoty, którą też niektórzy z nich w całości zapłacili. Wobec tego zapadł wyrok, uznający obowiązek solidarnej zapłaty ograniczonej już poprzednio pretensyi w kwocie 78 kor. 46 hal. tylko odnośnie do tych z pomiędzy pozwanych, którzy z osobna nie zapłacili adwokatowi Lewartowskiemu części na nich przypadających. Zauważyć przytem należy, że adw. Lewartowski wytoczył Czernkom proces bez poprzedniego upomnienia.

Ruch wyborczy.

Przedwyborcze zgromadzenie samodzielnych rękodzielników odbędzie się w sobotę o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w sali hotelu Kleina przy ul. Gertrudy. Na zgromadzenie to zaproszono wszzystkich byłych posłów.

Porażka klerykałów. Ks. Żyguła false Żyguliński nie ma jakoś szczęścia w powiecie tarnowskim. Chłopi nie dają się brać „na kawał“ mimo tego nawet, że Żyguła uczepił się już ostatniej deski ratunku i wysunął na wabika chłopa, wójta Ścisłę, z którym — podobnie jak z organem przedpotopowego mamuta — objeżdża wsie i urządza — ku uciesze włościan — przedstawienia...

Onegdaj zwołał Żyguliński zgromadzenie w Jodłowej, na którem chciał przeforsować kandydatury jezuickie; pomagać mu w tem miała chmara księży, którzy jak kruki zewsząd się zlecieli. Wszelkie jednak wysiłki na nic się nie przydały. Mimo że ks. Ziemba — jak donosi „Ruch“ — porównywał wiece „do strzelby“(!), mimo że ks. Żyguliński minami swemi usiłował rozweselić zebranych, zachowali się chłopi zupełnie obojętnie, a jeden z nich Kowalik, zabrawszy głos, zmył pobożnym ojcom tak gruntownie głowę, wyrecytowawszy im całą litanię grzechów, że skonfundowani duszpasterze nie odważyli się nawet postawić swych kandydatur pod głosowanie, by porażka zanadto nie była widoczną...

Radzimy Wam, ks. Żyguło, wrócić do zakrystyi i uważnie przeczytać sobie zdanie z pisma św. „Jeżeli kto mniema, żeby czem był, gdyż niczem nie jest, sam siebie oszukiwa“. (Galat 6, 3).

Z sali sądowej.

„Kusiciele ludu“ prokuratora Kalitowskiego przed sądem.

Mowa prokuratora.

Doliński oświadcza, że ubliżyłby sobie i powadze sądu, gdyby ten proces traktował jako polityczny; „z oburzeniem i wstrętem“ odpiera zarzuty poczynione przez oskarżonego różnym „wysokim osobistościom“. Tu pan Daszyński występuje nie jako przywódca polityczny, nie jako poseł, lecz jako zwykły śmiertelnik. Wszystkie naprowadzone przez niego okoliczności są dla sprawy obojętne, choćby były prawdziwe. Gazety szkalują prokuratora, który mścić się na nich nie może, więc i pan Daszyński nie powinien się był gwałtownie zachowywać, gdy go ze sceny szkalowano. Wolaniecki prosił go, ażeby uspokajał, a on nie chciał uspokajać; kłaniał się ironicznie kapeluszem i cieszył się, że wbrew intencyom urzędnika policyjnego przedstawienie zerwano.

Prokurator przypuszcza, że to było z góry ukartowane. Daszyński dopuścił się więc oczywiście występku z § 279. Doliński żąda ukaranie Daszyńskiego i to kary surowszej, aniżeli spotkała sześciu innych współoskarżonych, bo Daszyński demonstracyą kierował.

Mowa obrońcy.

Dr. Heski: Wysoki trybunale! Powiedział pewien słynny francuski mąż stanu, że rządzić znaczy tyle, co przewidywać. Bronić w procesie karnym, to znaczy także przewidywać; obrońca musi przewidywać możliwy wynik rozprawy, musi wiedzieć przed kim mówi. Przed przysięgłymi popłacają deklamacye, przed kilku dniami broniono w tej sali zwykłego lichwiarza, a deklamowano przed przysięgłymi o „żywiołach przewrotu“, używano sobie na socyalistach. Ale gdy socyaliści bronią swego honoru, to wtedy mówi się, że idzie o zwykły występek i psychologiczne motywy nie mają związku z rozprawą. Pan prokurator powiedział, że tu nie sądzi się „generała“ socyalistów, lecz p. Daszyńskiego, jako zwykłego człowieka. Ja też mówiąc do trybunału, a nie do przysięgłych, popadnę w deklamacye, jakich używał p. prokurator.

Mor.: Proszę nie nazywać wywodów p. prokuratora deklamacyami. Dr Heski: Ja przewiduję, że w tym procesie zapadnie z pewnością wyrok skazujący oskarżonego... Mor.: Nie pozwalam panu przewidywać wyroku.. Dr Heski: Ja taki wyrok przewiduję. Mor.: Udzielam panu za to upomnienia! Dr Heski: Proszę je zaprotokołować. Trybunał odrzucał konsekwentnie wszystkie moje wnioski. Mor.: Proszę pana, w tem nie było... Dr Heski: żadnej konsekwencyi!?... (Wesołość). Trybunał odrzucał wszystkie moje wnioski, miałem sam ochotę z tego powodu złożyć obronę, ale nie chciałem szkodzić oskarżonemu. Cieszy mnie to, że p. przewodniczący tak energicznie odpiera moje pesymistyczne przewidywanie, jakoby w tym procesie miał zapaść wyrok skazujący. Proces ten był procesem pisemnym; odczytywano zeznania świadków; taki dowód imponuje p. prokuratorowi, ale nie mnie. P. prokurator przypuszcza, że p. Daszyński wiedział o owej notatce w „Naprzodzie“, ale że socyaliści zawsze w procesach prasowych wymawiają się od autorstwa. Odpieram tę insynuacyę Obecnie ma „Naprzód“ cały szereg procesów prasowych, a prokuratorya ściga nietylko trzech ludzi podpisanych na dzienniku, lecz i drukarza. P. prokurator miał sposobność, jeżeli p. Daszyńskiego uważał za autora tej notatki, postawić go przed sąd przysięgłych, przed którym w takim razie musieliby stanąć i wszyscy współoskarżeni. Argument więc p. prokuratora, obliczony na efekt retoryczny, był niesłusznym, chyba że miał na celu to, ażeby trybunał uznał swą niewłaściwość i odesłał tę sprawę przed sąd przysięgłych, co byłoby mi bardzo przyjemnem. Ja tu o łaskę nie proszę, bo socyaliści w całej Europie siedzą w więzieniach, a nie wypierają się swoich czynów, jeżeli je popełnili, ale tu, gdzie ich nie popełnili, musimy zaprotestować przeciwko zasądzaniu ich dlatego jedynie, że są socyalistami. P. prokurator przemawiał *pro domo sua*, broniąc prokuratora Kalitowskiego, który jest autorem sztuki... (Morelowski przerywa obrońcy). Gdyby autor był anonimowy, wyraziłby się o nim jeszcze dosadniej. Czy na to autor zajmuje takie „wysokie stanowisko w hierarchii“, aby pisał sztuki „antysocyalistyczne i antysemickie“, aby popełniał czyny karygodne, ścigane zwykle przez prokuratoryę?! Sprawa ta należy do rzeczy, bo sztuka ta właśnie wywołała protest, a przeciwko prywatnej działalności p. Smolarza protestować wolno. P. prokurator nazwał anarchią krytykę nikczemnej sztuki. W Warszawie nawet nikogo za coś podobnego nie ukarano. Gdy na przedstawieniu „Nowego Ghetta“ rzucano na aktorów cebulą, nikogo za to nie oskarżono o § 279, bo była to sztuka, która nie podobała się „Głosowi Narodu“.

Następnie w znakomitym wywodzie prawnym wykazuje obrońca zupełną bezpodstawność oskarżenia.

W czasie tego zachodzi następująca scena. Morelowski upomina Daszyńskiego,

aby nie siedział tyłem do trybunału. Daszyński wyprasza sobie podobnych nauk, albowiem z powodu wąskości ławy musi siedzieć tak jak mu wygodniej, aby przez te dwa dni nie zgarbacieć w dodatku, oraz że przez cały czas rozprawy nie dał powodu do nagany i żąda zaprotokołowania tego.

Dr. Heski cytuje z książki Alfreda Amschla, prokuratora w Gracu zdania, że prokurator co do słownych deliktów, z politycznych pobudek popełnionych, powinien być bardzo ostrożnym, że powinien być taktownym, że już ustawodawca w swych motywach powiedział: „prokurator jest stroną, i jako taki nie powinien mieć na rozprawie dominującego stanowiska, lecz być zupełnie równo traktowany z obroną“. Obrońca wykazuje, że skoro wszyscy przyszli z zamiarem demonstracyi, to Daszyński nie miał kogo do niej wzywać, że więc w samem oskarżeniu jest niekonsekwencya. Mówca cytuje różne orzeczenia najwyższego trybunału, między innemi i jedno w zupełnie podobnej sprawie (tom 8, Nr. 809), którem kasacyjny trybunał uwolnił od winy oskarżonych o to, że w Tryeście podczas zbiegowiska obrzucali burmistrza niesłychanymi obelgami i grozili mu, że go z urzędu wypędzą.

I w tej sprawie władze polityczne z początku nie dopatrywały się przestępku, skoro nie odesłały jej do sądu, lecz skazały oskarżonych na postawie § 11 patentu policyjnego, który to paragraf wyklucza wyraźnie istnienie występku lub przekroczenia. Obrońca domaga się zupełnego uwolnienia oskarżonego, który działał pod nieodpartym przymusem. Niedawno sąd uwolnił oskarżonego o pojedynek, przyjmując obawę utraty szarży oficera rezerwowego za przymus nieodparty, który więc w tym wypadku tembardziej przyjąć należy.

Echa demonstracyi majowej. Dnia 1 maja 1900 aresztował żołnierz policyjny Wasyl Krysa jakiegoś robotnika, który podczas pochodu demonstrujących przez plac Szczepański „wyprawiał awantury“. Robotnik nie chciał iść, a nawet na ziemi się położył. Wtedy policyant pochylił się ku ziemi, aby robotnika podnieść, a w tej chwili uderzył policyanta ktoś parasolem w głowę. Zajście to skwalifikowała prokuratorya państwa jako zbrodnię i oskarżyła właściciela parasola, tow. Józefa Seipa, czeladnika piekarskiego, o gwałt publiczny. Tow. Seip wypiera się czynu, twierdzi, że uderzenie było przypadkowe, że party przez tłum robotników, nie mógł wytrzymać nacisku, potoczył się w kierunku gdzie stał policyant i uderzył mimowolnie parasolem poziomo trzymanym policyanta.

W sprawie tej odbyła się onegdaj przed sądem krajowym karnym rozprawa pod przewodnictwem nadradcy Kawskiego. Oskarżał zastępca prokuratora Trzaskowski, bronił dr Heski. Rozprawa została odroczoną.

Telegraf i telefon.

Wybory do sejmu pruskiego.

Wrocław, 19 października. Partya socyalno-demokratyczna w Wrocławiu odniosła zwycięstwo w odbytych dopiero co prawyborach do sejmu, przeprowadziła bowiem 47 prawyborców, 9 więcej niż przed dwoma laty. Konserwatyści natomiast stracili 11 prawyborców. Wolnomyślni nic nie zyskali, nic nie stracili. Zapewniony jest wybór posła wolnomyślnego przy pomocy socyalistów.

Krwawa bójka Czechów i Kroatów

Wiedeń, 19 października. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że między robotnikami kroackimi a czeskimi w kopalni węgla „Ferdynand“ nad Drawą w Kroacyi przyszło do niesnasek z powodu, że inżynier czeski Pawliczek nie chciał zrównać płac robotników kroackich z płacami czeskich. Na inżyniera tego napadli Kroaci i czynnie go znieważyli, a gdy wkroczyli żandarmi wyrwano im karabiny z rąk. Wystąpił na pomoc większy oddział żandarmeryi i dał ognia; 8 robotników padło trupem, 10 ciężko rannych.

Oficer defraudantem.

Budapeszt, 19 października. W tutejszej komendzie uzupełniającej odkryto defraudacye, które popełnił porucznik Jan Kereszecz z 32 p. piech. Oprócz tego aresztowano wielu podoficerów, za fałszowanie dokumentów i inne nadużycia. Kereszecz został skazany na 4 lata twierdzy, które odsiedzi w Möllersdorf. Podoficerów skazano na areszty od 6 miesięcy do 2 lat.

Strejk kolejarzy.

Wiedeń, 19 października. Dyrekcya kolei południowej ogłasza, że z powodu strejku robotników magazynowych wstrzymuje ruch frachtowy na linii Tryest-Wiedeń.

Tryest. 19 października. Robotnicy w magazynach na kolei południowej porzucili pracę, w liczbie 600. Dyrekcya kolejowa oświadczyła, że prócz poczynionych poprzednio ustępstw, żadnych innych żądań strejkujących kolejarzy nie uwzględniła. Zachowanie się dyrekcyi wobec strejkujących jest uporczywe i wprost prowokujące.

Cholera w Afganistanie.

Petersburg, 19 października. Podług sprawozdania rosyjskiego departamentu medycznego z Afganistanu, wybuchła tam w czerwcu b. r. cholera. Emir Afganistanu opuścił stolicę Kabul z całą rodziną. W mieście tem zmarło 4500 osób na cholerę. Wśród ludności zapanowała wielka panika. Obecnie stosunki zdrowotne w Kabul się polepszyły i emir powrócił do stolicy, ale w wielu innych miastach Afganistanu, cholera jeszcze ciągle się szerzy.

Wojna w Chinach.

Londyn, 19 października. „Standard“ donosi z Szanghaju pod datą 17 bm.: Urzędnik chiński, który powrócił z Szansi, donosi, że cesarzową teroryzuje ks. Tuan. Krążą również pogłoski, że Li-hung-czang popadł w niełaskę, ponieważ dopuścił do zajęcia Paotingfu.

Londyn, 19 października. „Times“ ponosi z Szanghaju: Taotai aresztował 100 Chińczyków, zamieszkałych w dzielnicy europejskiej, pod zarzutem, że należą do tajnego stowarzyszenia.

Londyn, 19 października. Biuro Reutera donosi z Szanghaju: Dwa banki chińskie zbankrutowały z powodu rozruchów. Passywa wynoszą milion taelów. Dyrektor jednego z banków zastrzelił się z powodu bankructwa.

Honkong, 19 października. Z Kantonu donoszą, że żołnierze chińscy zbeszcześcili groby i kaplice europejskie. Konsulowie zażądali ukarania winowajców. Urzędnicy chińscy gotowi są zapłacić odszkodowanie za zniszczone kaplice. Rozruchy w okolicach Kantonu ustały.

Paryż, 19 października. Agencya Havasa donosi z Pekinu: Potwierdza się wiadomość, że dnia 13 bm. zajęła kawalerya francuska Paotingfu. Generał francuski chciał na czterech rogach miasta wywiesić flagę francuską, ale sprzeciwił się temu mandaryn chiński, żądając, by równocześnie wywieszono i flagę chińską.

Londyn, 19 października. Wedle doniesień prywatnych z Nanking wysłał generał Liu 2500 żołnierzy chińskich do Singan-fu, celem ochrony cesarza. Z oddziału tego uciekło 1500 żołnierzy.

Nowy Jork, 19 października. Jak donosi depesza z Pekinu 16 bm., Li-hung-czang i książe Czing wystosowali pismo do posłów mocarstw obcych z zaproszeniem na pierwszą naradę pokojową, która odbyć się ma w najbliższą sobotę.

Nowy Jork, 19 października. Telegram z Pekinu z dnia 17 bm. donosi, że Waldersee przybył do Pekinu i został przyjęty z honorami wojskowymi przez kolumnę pekińską.

Paryż, 19 października. Z Pekinu donoszą, że Li-hung-czang i ks. Czing wręczyli ciału dyplomatycznemu notę, w której domagają się rozpoczęcia układów pokojowych i przyrzekają ukarać winowajców, tudzież zapłacić odszkodowanie za zniszczenie gmachów poselskich. Pierwsze zebranie w tej sprawie ma się odbyć 21 bm. Poseł francuski Pichon odpowiedział, że jak długo nie spadną głowy Tuana i jego wspólników, tak długo o pokoju mowy być nie może.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stowarzyszenie zawodowe robotników szewskich przeniesionem zostało z dniem 16-go października b. r. na ulicę św. Krzyża l. 5.

Podgórze. W niedzielę o godzinie 6 wieczór, urządza stow. robotnicze „Siła“ zabawę z tańcami z nader urozmaiconym programem.

Nowy Sącz. Dziś w sobotę odbędzie się o godzinie 7 wieczorem zgromadzenie wyborców w lokalu stow. rob. budowlanych w rynku.

Jarosław. We wszystkich sprawach tyczących się wyborów kuryi IV i V okręgu jarosławskiego, należy się zwracać pod adresem: Dyonizy Serwin w Jarosławiu, ulica Lubelska l. 221.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

MONTER

potrzebny jest do instalacyi wodociągowych w Krakowie. 192 3—4

Wiadomość w Administr. „Naprzodu“.

Udziela nauki

BUCHALTERYI

korespondencyi, 191 3—3

języka niemieckiego itd.

Jos. Handwerk

w Krakowie, Mostowa 8.

P. T.

Niniejszem zawiadamiam Szan. Publ., iż z dniem dzisiejszym otworzyłem

ZAKŁAD FRYZYERSKI

z komfortem urządzony

przy ul. Sławkowskiej l. 21.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności upraszam o liczne odwiedziny i ręczę za szybką i rzetelną obsługę.

Z poważaniem

194 1—6 **A. WAROWICZ.**

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

- **200 ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
- **6 parobków.**
- **8 chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do nożownika, 1 do cukierni, 2 do ślusarza, 1 do tokarza, 1 do szewca, 1 do handlu korzennego.
- **2 gajowych.**
- **1 kucharza.**
- **1 gumiennego.**
- **1 blacharza.**
- **1 pomocnika mechanicznego.**
- **2 lokajczyków.**
- **1 chmielarza.**
- **5 szwaczek do pracowni.**
- **2 prasowaczek.**
- **2 nauczycielek Francuzek.**
- **7 bon Niemek.**
- **2 bon Francuzek.**
- **5 stałych nauczycielek z muzyką.**
- **1 nauczycielki do Norymbergii.**
- **1 nauczycielki śpiewu i muzyki.**

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 41—?

═══ Już wyszedł z druku ═══

Kalendarz Robotniczy

na rok 1901.

164 16—?

Cena 30 ct.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Bracka 15.

We Lwowie: w Agencyi pism, ul. Kopernika 7 i w Redakcyi „Ciągów“, ul. Osolińskich 8.

Wystawa.

Niniejszem pozwalamy sobie zwrócić uwagę na **naszą wystawę**

ORYGINALNYCH

SINGERA MASZYN DO SZYCIA

urządzoną przy pomocy Świetnej Gminy miasta Krakowa w budynku dawnych koszar **obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej**, naprzeciw zakładu św. Józefa, (przystanek kolei konnej).

Otwarcie wystawy, na którą uprzejmie P. T. Publiczność zapraszamy, **nastąpi dnia 22 października b. r.** o godz. 11 przedpołudniem i trwać będzie do 10 listopada b. r.

Wystawa obejmować będzie większy wybór naszych maszyn najnowszych konstrukcyj, tak dla celów przemysłowych, jak i użytku domowego. Wszelkich wyjaśnień co do praktycznego zastosowania tychże maszyn, których część będzie poruszana motorem, część zaś nożnie, udzielać będziemy z całą gotowością. — Na wystawie znajduje się bogaty zbiór wzorów szycia, wykonanych na tychże maszynach, a mianowicie z działu: szewstwa, rymarstwa, krawiectwa, konfekcyi damskiej itp. oraz artystyczne hafty maszynowe, nadto roboty aplikacyjne i ażurowe.

☛ Zwiedzanie wystawy bezpłatne. ☚ 189 5—5

SINGER Co, Tow. akc. maszyn do szycia, Kraków, ul. Szpitalna 40.

Student lub nauczycielka

biegła w matematyce

— znajdzie zajęcie. —

Bliższa wiadomość: 195 1—2

u p. W. Lutosławskiego, Groble 7.

Ciągnienie już 1 listopada!

Losy włoskie Czerwonego Krzyża.

Cztery ciągnienia rocznie. Główne wygrane: 35.000, 30.000, 20.000 itd. Najmniejsza wygrana, która na każdy los paść musi, wynosi około 30 kor. i wzrasta do 45 kor. Dwa losy razem na raty po 3 kor. miesięcznie. — **Prawo gry po złożeniu pierwszej raty.** — Każdy los gra dwa razy i jeden raz wygrać musi.

Prospekta wysyła odwrotnie i franko

158 **Dom bankowy i kantor wymiany** 47—90

WIKTOR CHAJES i Sp.,

Lwów, Sykstuska l. 8.

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Wyszło świeżo z druku:

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 5—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct.)

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 20.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 2—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9 — Telefon Nr. 404).